

Henryk P E C H E

Dnia: ..... 2.7.69. 35

Godz. ....

LENINGRADZKIE IMPRESJE

Współczesnej generacji Polaków dane jest podróżować po zagranicy ~~całk~~ w nieporównaniu większej skali niż któremukolwiek z wcześniejszych pokoleń. Przekraczając więc graniczne szlabany obywatele wojażujący w odwiedziny do krewnych i znajomych, także ci, których stać na pokrycie orbisowskiej taryfy, jak wreszcie "szluzbowi" turyści, przedstawiciele różnych instytucji i zawodów.

W jednym tylko z biur recepcyjnych moskiewskiego hotelu "Rossia" odnalezienie wśród sterty polskich paszportów własnego dokumentu, zajęło mi pełne 15 minut. A przecież w pojemnym wnętrzu 12-piętrowego czworoboku nad brzegami rzeki Moskwy, znajduje locum zaledwie jakaś tam część przybyszów, kwaterujących w kilku największych hotelach stolicy. Podróżują więc liczni Polacy, a mimo to wśród różnojęzycznej hotelowej społeczności nie zdarzyło mi się spotkać rodaka.

Jechałem więc dalej w kierunku Leningradu, który w moim rozkładzie jazdy, fragmencie współpracy polskiej i radzieckiej radiofonii, był docelowym punktem podróży.

Dwa tygodnie w mieście nad Newą, które znałem dotąd jako odbitkę imaginacji, uformowanej pod wpływem literatury, filmu, czy ustnych przekazów.

Bywając już tu i tam, podążałem na to spotkanie z niecierpliwością i powściąganym zaciekawieniem, jako że miało ono być także moją pierwszą, naoczną konfrontacją z radziecką rzeczywistością.

Nie byłem pierwszym, a z pewnością i nie ostatnim Polakiem, który przemierzał nadbrzeżne bulwary, pryncypalne arterie newskiego i Ligowskiego prospektu, rozliczne placówki i ulice, wśród których także i dziś czuje się oddech przeszłości. Myślę wszakże, że łatwość z jaką odnajduje się tę osobliwą i specyficzną aurę, leningradzkich ulic i "prierieków", wynika nie tylko z reakcji ulegającego osobistym nastrojom turysty. Jest w tym także zasługa dyskretnej, a przecież świadomej efektu ludzkiej działalności.

Widok roztaczający się z kopuły przepysznego issakowskiego Saboru, jednej z najwyższych, a przecież zabytkowych budowli śródmieścia potwierdza dbałość o wygląd i architektoniczną sylwetkę miasta. Zapewne dlatego [z wyjątkiem jednej czy dwóch budowli wyskakujących nagle w górę, typowych dla okresu sprzed 52 roku] - całość utrzymuje się w odpowiednich proporcjach wysokościowych. Oczywisty jest ślad ludzkiej ręki, szczególnie ujmujący polskiego przybysza, stanowi utrwalony na murach domów i kamienic mickiewiczowski trop z petersburskiego okresu życia wieszczą,

W tej wreszcie, organizującej idei i koncepcji, szukać należy

wytłumaczenia faktu, że mimo sięgających 60% zniszczeń i ran zadanych miastu w czasie hitlerowskiej blokady - Leningrad zachował swój stylowy i oryginalny wyraz.

Jak odpowiadać więc na pytania: - Co słyszeć w Leningradzie, - czy nie piękne miasto ? ; Na rekorykę bywalców: a był pan, panie w Ermitażu. Oczywiście byłem w muzealnych salach Ermitażu, dawniejszego pałacu zimowego, byłem i gdzie indziej. Oglądałem Pawłowski, misterny, rokokowy pałacyk w Puszkynie /wcześniejszym Carskim Siole/ jak również wiele innych zabytkowych obiektów; ~~po~~pośród nich także unikalne zbiory muzeum etnograficznego. Smakując w bogactwie folkloru tej rzadkiej i jedynej chyba w swoim rodzaju kolekcji obyczajów i tradycji, odczuwałem naturalną, wymowniejszą w tym mieście, niż jakimkolwiek innym miejscu refleksję. Myślałem o szansie, jaką dla tych ludów, ras i narodowości stanowiły petersburskie wydarzenia pamiętnego 1917 roku. Szlak tych wypadków przemierzyłem onegdaj.

Nie było mi dane oglądać Leningradu w pełnej zimowej gali; jedynie zastygła Newa, skuta lodami pędzonymi od Ładogi, dawała pewne wyobrażenie o zaskakujących możliwościach ~~z~~zutejszego klimatu. Najczęściej podmuchy ciepłego powietrza znad Bałtyku rozpościerały nad miastem całun mgły. Tymczasem środkiem rzeki, tuż obok historycznej Aurory, przedzierały się małe, krzepkie lodołamacze, wyrębując w zwłokach kry, wodny kanał do Kronstadtu. Radio podawało komunikaty

o postępach złudnej operacji, niosąc słowa zachęty dla ich załóg.

Te realistyczne odgłosy przypominały o toku dnia codziennego, otwierając oczy na sprawy, jakimi żyje 3,5 miliona leningradczyków. Bo chociaż każdego dnia w wielkomięjski ~~kurk~~ nurt włącza się niepostrzeżenie około 200 tysięcy przybyszów, dzisiejszy Leningrad to nie tylko miasto- muzeum i wielka turystyczna atrakcja, Leningrad to także znaczny ośrodek gospodarczy, [ reprezentujący obok przemysłu stoczniowego, zwłaszcza nowoczesne gałęzie przemysłu chemicznego i precyzyjnego, centrum kulturalne, siedziba setek instytutów i wyższych uczelni. Te wiodące funkcje wyznaczają miastu rolę wykraczającą często poza regionalne ramy. Pewnym wykładnikiem tej rangi może być, między innymi, 3-5-godzinny program radiowy /poza audycjami lokalnymi/ emitowany codziennie z Leningradu na obszar całego Związku Radzieckiego. ]

W ciągu kilkunastu dni partycypowałem w życiu miasta także na prawach t.zw. przeciętnego, może tylko bardziej ciekawskiego obywatela. Okazją najbardziej autentycznych, bo bezpośrednich spostrzeżeń, były przejazdy metrem czy autobusami, wyprawy po drobne upominki, czy zaskakujący może - choć sprzyjający kontaktom - zwyczaj zasiadania w restauracjach do nakrytych wcześniej, wspólnych stołów. W takich sytuacjach poznałem spędzającego urlop nad Newą majora z Kazachstanu i odbywającego praktykę w dziedzinie konserwatorstwa /gruzińskiego studenta. Wśród przygodnych znajomych trafił się także ktoś znający

Bydgoszcz; miamowicie starszawy sympatyczny poleszuk z Pińska, który w latach międzywojennych odbywał służbę wojskową w bydgoskim garnizonie. Łamaną polszczyzną opowiadał o swym rybackim rzemiośle w kołchozie, podkreślając uprzejmie acz parokrotnie, że wiele się u nich na Polesiu zmieniło.

Pełegrynacje po mieście przekonują, że Leningrad należy do nielicznych miast, którego nie uwierają komunikacyjne problemy.

Dotkliwie w skutkach dla mieszkańców dużych ludzkich zbiorowisk komunikacyjne progi zniwelowało nie tylko zbudowane po 56 roku <sup>czyste,</sup> ~~niekiedy~~ funkcjonujące z automatyczną precyzją metro, lecz także wielopoziomowe śluzy dla ruchu kołowego; dużym ułatwieniem są t.zw. "pieriechody" najzwyczajniejsze tunele dla pieszych w ruchliwych punktach miasta.

Nieco inaczej wygląda sprawa gastronomii; można powiedzieć, że po okresie eksperymentów w ZSRR obowiązuje powszechnie 5-cio dniowy, 40-godzinny tydzień pracy. Odbiegające od tego wymiaru pracy zakłady są wyjątkami od reguły. Stosuje się przy tym przerwę obiadową. W dni robocze wydłużył się więc czas przebywania poza domem, a zatem <sup>praca</sup> i konieczność spożywania posiłków. Wprawdzie większość nawet małych zakładów pracy prowadzi tanie stołówki /cena dwudaniowych obiadów około 60-80 kopiejek/ mimo to nacisk potrzeb daje się jeszcze odczuć.

Nie sposób wszakże przeoczyć tego co już uczyniono dla racjo-

nalizacji zaplecza gastronomiczno-usługowego. Rzuca się w oczy masa najrozmaitszych jadłodajni, automatów, kafiterii i barów szybkiej obsługi, wydających m.in. popularne "pirożne i pielmienie", jak wreszcie zapewniające pełną obsługę restauracje. Te ostatnie pobierają oczywiście ~~pełną~~ marżę, jednak tak w jednych jak i w drugich nawet w późnych godzinach wieczornych do dyspozycji konsumenta jest niemal pełny jadłospis. Także w hotelach, obok reprezentacyjnych restauracji, funkcjonują na piętrach nieźle zaopatrzone bufety.

Telefoniczne automaty są co najmniej tak liczne jak przystanki autobusowe. Funkcjonują wszystkie. Mały szok przeżyłem na widok ulicznych pucybutów. Wystawiając na próbę moje demokratyczne sumienie, postawiłem nogę na zydlu w ulicznej budce. Po chwili buty połyskiwały nobliwym glansiem, chociaż emocji było nad miarę 15-kopiejkowego wydatku.

W sklepach i magazynach najbardziej oblegane są stoiska radio-techniczne i działki damskich asortymentów. Gdyby mnie zapytano o ceny wyznam ze skruchą, że ~~nie~~ nie stać mnie na precyzyjną odpowiedź. A to dlatego, że w konkretnych przypadkach ~~skrzynki~~ oscylują w granicach 20% w dół lub w górę od naszego krajowego poziomu. Nie będzie odkryciem, że znacznie tańsze są aparaty fotograficzne, gdzie rozpiętość cen wacha się od 30 do 100 i 200 rubki. Bywa, że najbardziej poszukiwane "Zorki" i "Zenity" o ulepszonych standardach w granicach 50-70 rubli, są w mig rozchwytywane. Podobnie ma się rzecz z tranzystorami.

W największym z leningradzkich domów towarowych "Gościnnym dworze" specjalnym wzięciem cieszyły się gustowne damskie kostiumy na wyjściowe okazje. W ogóle artykuły ze sztucznych tkanin, jak np. damskie sweterki, [produkty radzieckiej chemii,] są dość łatwo dostępnym artykułem po cenach zbliżonych do polskich.

Wszystkie te leningradzkie realia pasują na ogół dobrze do moskiewskiej codzienności. <sup>Odrazu</sup> Efekty wizualne są natomiast kontrastowo różne.

W centralnym układzie miasta nie spotyka się wpadających w oko sylwetek wysokościowców. Nowe osiedla mieszkaniowe otaczają miasto wieńcem suburbii, połączonych z centrum siecią linii autobusowych i elektrycznych kolei. Tutaj, obok budowanych w tradycyjnym stylu bloków z wczesnych lat powojennych na Nowej i Starej Dierewni, widać nowoczesne zespoły miejskie wielokondygnacyjne obiekty i piętrowce, jak na Ostrowie Wasila, w dzielnicy Marksa i Engelsa, czy w Newskim Rejonie.

Natomiast nowe obiekty śródmieścia mogą się podobać przede wszystkim dla ~~za~~ swych śmiało zaprojektowanych, [korzystających z nowoczesnych materiałów i elementów plastycznych,] a przede wszystkim funkcjonalnie urządzonych wnętrz. Ponad 4-tysięczna publiczność oglądająca aktualny program leningradzkiego ~~Musichallu~~ <sup>Musichallu</sup> opuściła modernistyczną salę koncertową imienia Października w ciągu 10 minut po zakończonym spektaklu. Nie ma więc potrzeby nadwyrężania łokci i nerwów, a także kwestii, co zrobić z ~~ogarym~~ ogarkiem papierosa. Na marginesie tytoniowego problemu odnoto-

wałem ze zdziwieniem i niejakim sprzeciwem obowiązujący dość szeroko zakaz palenia. Dotyczy to np. także hallów dworcowych. W ogóle nadspodziewanie często spotkać można niepalących mężczyzn. Natomiast wstręt do trunków jest - na oko biorąc - podobnie mało rozpowszechniony jak i u nas; z tą wszakże poprawką, że obywatele "pod muchą" w miejscach publicznych pod żadnym pozorem nie korzystają ze swobód nadwiślańskich "świętych krów".

Na zakończenie tej garści wrażeń powróćmy jeszcze do poważniejszych tonów. Opuszczając Leningrad, już na spakowanych walizkach w recepcyjnym salonie hotelu, słuchałem telewizyjnego wystąpienia radzieckiego Ministra Handlu z Strujewa. Można je streścić do faktów, że w ciągu ostatnich trzech lat sprzedaż towarów w ZSRR zwiększyła się o ponad 30 miliardów rubli, przekraczając założenia o 10 miliardów. Plan na 69 rok przewiduje dalszy wzrost obrotów i produkcji towarów powszechnego użytku. Od siebie dodam, że ten ekonomiczny trend <sup>dobry</sup> przylega do dzisiejszego obrazu i sposobu życia mieszkańców obu radzieckich metropolii. Jechałem do domu w przeświadczeniu, że wracam z kraju, który dźwigając w tych niespokojnych czasach brzemie doniosłych politycznych priorytetów <sup>troci z oczu celów jakim maja one służyć:</sup> - nie gubi także najważniejszego z nich: troski o codzienny los <sup>obywatela</sup> zwykłego obywatela, czyniąc na tej drodze systematyczne i widoczne postępy.